ISSN 2083-0882

Ułan Poznański - Piętnastak

BIULETYN TOWARZYSTWA BYŁYCH ŻOŁNIERZY
I PRZYJACIÓŁ 15. PUŁKU UŁANÓW POZNAŃSKICH

Nr 4 (47) Poznań, październik 2022 r.

Siedziba Towarzystwa: WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE
61-772 POZNAŃ, STARY RYNEK 9
www.15pu.pl, www.fb.me/ulanipoznanscy, towarzystwo@15pu.pl, www.city.poznan.pl/ulan
Konto bankowe: 03 1240 6595 1111 0010 7131 8241, NIP 778-13-33-383, KRS 0000050979

Święto Pułkowe, 23 i 24 kwietnia 2022 r.

Apel Poległych, 23 IV 2022 r. (fot. T. Pawlicki)

Msza św. w kościele OO. Franciszkanów, następnie przemarsz pod Pomnik, składanie wieńców i zapalanie zniczy, 24 IV 2022 r. (fot. Arleta Sloderbach)

Odsłonięcie tablicy upamiętniającej bł. ks. Mariana Konopińskiego kapelana 15. Pułku Ułanów Poznańskich

W dniu 17 września 2022 r., z okazji 115. rocznicy urodzin ks. M. Konopińskiego, która minęła 10 września, w kościele pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Poznaniu miała miejsce uroczystość upamiętniająca postać i czyny bł. ks. Mariana Konopińskiego oraz 3000 polskich księży i zakonników zamordowanych w latach 1939-1945. Mszę św. koncelebrowaną pod przewodnictwem delegata ks. Arcybiskupa Metropolity, ks. prałata **Jana Stanisławskiego**, który w kazaniu przypomniał biografię Błogosławionego, sprawował także ks. kan. **Eugeniusz Guździoł**, nasz proboszcz z parafii pw. św. Michała Archanioła. Do udziału zaproszony był nie tylko dlatego, że przed laty był wikariuszem u Dobrego Pasterza, ale z tej racji, że to właśnie w parafii, której teraz jest rządcą, bł. ks. Marian Konopiński był wikariuszem, tu podczas tej posługi w 1939 r. otrzymał nominację na kapelana wojskowego i stąd zameldował się w 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Ks. kan. Guździoł w modlitwie wiernych wspomniał serdecznie poległych i pomordowanych żołnierzy Pułku. Podczas Mszy św., w której uczestniczyły dwa poczty sztandarowe miejscowych szkół oraz poczet parafialny od św. Michała, wartę honorową pełniło dwóch kolegów z Reprezentacyjnego Oddziału Kawalerii Towarzystwa w umundurowaniu i uzbrojeniu – **Marcel Jaromin** i **Stanisław Kałowski**, którzy następnie z dobytymi szablami stanęli na czele, wyprowadzając poczty, celebransów i wszystkich wychodzących z kościoła, by następnie zaciągnąć wartę przy tablicy przygotowanej do odsłonięcia na ścianie w krużgankach.

Modlitwa przed poświęceniem, czyta ks. prob. T. Morasz, z latarką wikariusz, ks. R. Siwek, w środku ks. prałat J. Stanisławski, z prawej ks. kan. E. Guździoł

Uczestnicy uroczystości, członkowie Towarzystwa; od lewej, stojący na warcie S. Kałowski, p. D. Prus-Głowacka, Prezes Honorowy T. Jeziorowski, wiceprezes, p. W. Buczyński

Warta przy tablicy: J. Jaromin i S. Kałowski

Uroczystość przy tablicy prowadził Prezes Honorowy Towarzystwa, **Tadeusz Jeziorowski**, a rozpoczęło ją wspólne odśpiewanie do wtóru orkiestry – Hymnu państwowego. Powitanie gości Prezes połączył ze swoim wystąpieniem, w którym przypomniał niektóre aspekty kapłaństwa bł. ks. Mariana, a zwłaszcza jego niezachwianą wiarę oraz wynikającą z miłości bliźniego posługę frontową wśród naszych żołnierzy w Kampanii Wrześniowej. Miłość Boga

pozwoliła Mu w męce poniesionej w obozie koncentracyjnym w Dachau wypowiedzieć do współuczestnika boleści z przekonaniem słowa „Do zobaczenia w niebie”. Zdanie św. Pawła – w dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem, na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, wybrzmiały jako podsumowanie życia i posługi bł. ks. Mariana. Odsłonięcia tablicy z pięknie wykonanym obszernym tekstem, dokonał w imieniu jej fundatorów – Rodziny Konopińskich, p. **Marian Konopiński**, bratanek Błogosławionego, który swoje imię otrzymał na jego cześć. W tym miejscu orkiestra zagrała odpowiednią fanfarę. Poświęcił tablicę ks. prałat **J. Stanisławski** wraz z towarzyszącymi mu księżmi współcelebransami, po czym złożono kwiaty, nie przez przypadek wszystkie biało-czerwone. W naszym imieniu złożyli je przedstawiciele władz Towarzystwa, wiceprezes, p. **Włodzimierz Buczyński** wraz z p. **Danutą Prus-Głowacką**. W zapadającym mroku podniosły wspólny śpiew „Boże coś Polskę” do wtóru z orkiestrą zakończył uroczystość, w której przygotowaniu miała znaczny udział miejscowa Parafia wraz z ks. proboszczem, **Tomaszem Moraszem**. Dzięki jego staraniom pozyskano tak znakomicie towarzyszący całemu wydarzeniu kwintet muzyczny. *TRJ, fot. Grażyna Grabska*

UŁANI NA KONIU, W CZOŁGU I ŚMIGŁOWCU
Wspomnienie pierwszej Rewii Kawalerii w 2000 r.

Takiego oblężenia jednostka wojskowa w Nowym Glinniku koło Tomaszowa Mazowieckiego, jak w dniu 23 czerwca 2002 r. jeszcze nie przeżyła. Przybyło około 20 000 gości i to prawie z całej Polski. Publiczność, która nie zawiodła, zobaczyła pokaz, jakiego w Polsce jeszcze nie było. Okazją do wielkiej zabawy – Wielkiej Rewii Kawalerii, było święto 25. Brygady Kawalerii Powietrznej w Tomaszowie, które przypada 18 czerwca. Jest ona kontynuatorką chlubnych tradycji Małopolskiej Brygady Kawalerii z okresu II Rzeczypospolitej i nosi imię księcia Józefa Poniatowskiego.

92-letni generał brygady w stanie spoczynku Michał Gutowski

Koń, jaki jest, każdy widzi, ale z pewnością nie każdy czuł go tak, jak dziewięćdziesięciodwuletni generał brygady w stanie spoczynku Michał Gutowski, najstarszy czynny uczestnik niedzielnej rewii. „To była niebywała frajda prowadzić jeszcze raz po tylu latach szwadron jazdy do boju", powiedział Generał, który w 1939 w stopniu rotmistrza był dowódcą szwadronu 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Generał z wielką werwą poprowadził podczas rewii kawaleryjskiej szarżę, wymachując przy tym zwinnie szablą.

W szarży ułańskiej, w której brało udział 114 koni (poprzedziła ją defilada, poprowadzona również przez Generała), uczestniczyli kawalerzyści zrzeszeni w stowarzyszeniach i organizacjach kultywujących tradycje jazdy polskiej. Większość kawalerzystów przyjechała ze Starej Miłosnej, gdzie stacjonuje Szwadron Kawalerii Wojska Polskiego.

Rewia była widowiskiem ukazującym dorobek organizacji kultywujących dawne tradycje kawalerii polskiej w połączeniu z prezentacją walorów współczesnych rodzajów wojsk: 25. Brygady Kawalerii Powietrznej i 15. Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Pancernej. Punktem kulminacyjnym obchodów był pokaz możliwości nie tylko konnicy, ale i współczesnych

działań kawalerii powietrznej i pancernej.

Szczególnym zainteresowaniem podczas rewii cieszyły się „pancerne wierzchowce”, czyli czołgi, które oblegały ciekawskie dzieci. Były też skoki spadochronowe, pokaz walki wręcz w wykonaniu współczesnych „ułanów” 7. Pułku Ułanów Lubelskich. Tradycje tego pułku kontynuuje 7. Batalion Kawalerii Powietrznej noszący nazwę wyróżniającą 7. Dywizjon Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Doszło do ciekawego i niespodziewanego spotkania. Generał Michał Gutowski jako młody oficer w latach 1930-1939 służył w 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich w Lesznie. W tym samym pułku w latach 1937-1938 służbę wojskową odbywał mój nieżyjący ojciec Stefan Koszel, być może pod jego komendą? Kampanię Wrześniową w 1939 r. odbył w 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Po latach powstało Towarzystwo Byłych Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich, którego jestem członkiem. Na rewii nie zabrakło konnych prezentujących barwy 15. Pułku. Udało mi się zamienić z nimi i z Panem Generałem kilka zdań. Tradycje 15. Pułku Ułanów Poznańskich kontynuował wówczas 1. Batalion Pancerny 15. Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Pancernej im. gen. broni Władysława Andersa stacjonujący w Wędrzynie. W latach 1999-2000 zasadniczą służbę wojskową w Batalionie odbył wnuk mojego ojca, Paweł Koszel. Tak po latach historia zatoczyła swoje koło. Trzy osoby z rodziny Koszelów związane są z 15. Pułkiem.

Stanisław Koszel, fot. Andrzej Klimczuk

* * *

Dziękujemy za to wspomnienie z pięknym podkreśleniem rodzinnych związków z naszym Pułkiem. Pana gen. Michała Gutowskiego, który tak wyśmienicie zaprezentował swoje umiejętności jeździeckie na rewii, ledwie miesiąc wcześniej mieliśmy zaszczyt gościć na naszym Święcie Pułkowym w dniach 27-28 kwietnia 2002 r. Drugą osobą honorowaną w tych dniach, była Generałowa Irena Andersowa. Choć „Na pierwszym miejscu były konie…” jak zatytułował swoje wspomnienie o zmarłym w 2006 r. Generale, ówczesny mjr, dziś płk i profesor Juliusz S. Tym („Kombatant” 2006 nr 10), gen. Gutowski „Był duszą towarzystwa. Jego barwne, pełne humoru opowieści znajdowały spore grono słuchaczy” był „zawsze elegancki, szarmancki wobec pań.” Dodam zatem krótkie moje wspomnienie. Na zakończenie przypomnianego Święta Pułkowego, oboje naszych Honorowych Gości wraz z przedstawicielami Zarządu Towarzystwa, gościła p. Ola Korytowska w swej sympatycznej restauracji, wtedy jeszcze „Pod psem” (ta zabawna, choć kontrowersyjna nazwa, związana była z jej jamnikiem Dzwonkiem, stąd dziś „Pod Dzwonkiem”). Pani Generałowa miała po prawej ręce Generała, a mnie po lewej. Generał, rzeczywiście wspaniały rozmówca, bawił nas swymi opowieściami. Wyprostowany mimo lat (rocznik 1910, miał zatem 92 lata), pięknie prezentował się w swym mundurze. W pewnym momencie p. Andersowa (rocznik 1920, miała wówczas 82 lata), nachyliła się do mnie i z uznaniem w głosie oświadczyła: „Ten Gutowski to jeszcze całkiem na fleku…” Bardzo musiałem się opanować, aby nie parsknąć śmiechem. „W gronie Generała zawsze było wesoło” (to jeszcze raz Juliusz S. Tym). Potwierdzam.

Tadeusz Jeziorowski

Redakcja przypomina, że w „Piętnastaku” nr 4/56 z października 2006 r. zamieściliśmy znamienny tekst pióra Macieja Rembowskiego, „Generał Michał Gutowski – chluba Wojska Polskiego – legenda polskiej hippiki”.

Aleksander Janta-Połczyński

Aleksander Janta-Połczyński – poeta, prozaik, pisarz, podróżnik, twórca polskiego reportażu w dwudziestoleciu międzywojennym, uważany za ojca polskiego dziennikarstwa. Po II wojnie światowej działacz społeczny i polonijny na ziemi amerykańskiej, antykwariusz, conradysta, inicjator powrotu do skarbów wawelskich. Dla rodziny i przyjaciół po prostu Olo lub Janta.

Urodził się 11 grudnia 1908 roku w Poznaniu przy Placu Nowomiejskim – dziś Cyryla Ratajskiego. Był synem Heleny z Juraszów, wywodzącej się ze słynnej rodziny lekarzy oraz Stanisława Janty-Połczyńskiego – znanego poznańskiego kardiologa.

Aleksander Janta podczas odczytów w Ameryce, 1944

Po ukończeniu gimnazjum imienia Gothilfa Bergera w 1925 roku zaczął studiować na Uniwersytecie Poznańskim. Zafascynowany aktorstwem statystował w Teatrze Polskim pod dyrekcją Emila Zegadłowicza. Wkrótce przerwał studia i jako ochotnik zgłosił się do służby wojskowej w 15. Pułku Ułanów Poznańskich, aby odbyć tam okres rekrucki. Następnie wysłano go na dziewięć miesięcy do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Dowódcą jego plutonu był porucznik Franciszek Skibiński - ten, który później został szefem sztabu czarnej brygady generała Stanisława Maczka w kampanii wrześniowej, a od inwazji na Francję w 1944 roku dowodził brygadą pancerną. Jak wspominał przyjaciel Aleksandra, profesor Zdzisław Żygulski (jun.) wojskowy szyk i elegancja, jakie towarzyszyły Jancie-Połczyńskiemu przez całe życie oraz wielkie przywiązanie patriotyczne do kraju, są właśnie wynikiem pobytu w szkole w Grudziądzu, gdzie kontynuowano tradycję szyku wojskowego z Księstwa Warszawskiego. Osoby tam trafiające były wykształcone, znające języki oraz wychowane w kulturze francuskiej. Po odbyciu służby wojskowej powrócił na Uniwersytet Poznański, lecz tym razem – za namową ojca – na ekonomię. Od 1930 roku studiował dziennikarstwo w Haute École des Scienes Sociales w Paryżu.

W Poznaniu aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym. Był członkiem grup literackich „Loża” i „Klub Szyderców”. Ponadto wraz z Józefem Kisielewskim redagował dwutygodnik „Życie Literackie”, który ukazywał się na przełomie 1928 i 1929 roku.

W 1930 roku wyjechał w swoją pierwszą reporterską podróż do Anglii, gdzie przeprowadził wywiad z samym lordem Alfredem Douglasem. Ogromny sukces przyniósł mu jednak cykl reportaży z wyprawy do ZSRR w 1932 roku. Od tego momentu zaczęło się jego reporterskie życie. Kolejne wielkie podróże wiodły do USA, Abisynii, Japonii (gdzie mieszkał dwa lata), Chin, Indii i innych jeszcze krajów Dalekiego Wschodu. Nie bez powodu Ksawery Pruszyński nazwał go *Rejem polskiego reportażu.* Jantę-Połczyńskiego równie silnie co daleki świat interesowały znane osoby. Do wybuchu II wojny światowej zdążył dwukrotnie okrążyć kulę ziemską i przeprowadzić wywiady z takimi osobistościami, jak: André Gide’m, Theodorem Dreiserem, Mahatmą Gandhim, Rabindranathem Tagore, Charlie Chaplinem,

Władysławem Sikorskim, Ignacym Paderewskim, cesarzem Abisynii Haile Selassie, czy prezydentem Stanów Zjednoczonych Franklinem Delano Rooseveletem.

Janta (pierwszy z prawej) jako rekrut w 15. Pułku Ułanów Poznańskich, 1926 r.

W czasie II wojny światowej jako korespondent wojenny Wojska Polskiego we Francji uczestniczył w kampanii francuskiej. Po kapitulacji Francji w okresie walk w Wogezach w czerwcu 1940 roku dostał się do niewoli niemieckiej. Wtedy na czas pobytu w obozie zmienił swoje dane personalne. Odtąd udawał francuza – Renè Lapedagne. Całą tę wstrząsającą historię opisał w autobiografii „Kłamałem aby żyć". Po 27 miesiącach wydostał się z obozu dzięki dwóm polskim lekarzom, którzy zasymulowali operację Aleksandra i chorobę zakaźną, dzięki czemu przeniesiono go do nieokupowanej części Francji z zastrzeżeniem, że niedługo umrze. Kilka tygodni później zbiegł i włączył się w działalność ruchu oporu. Z Francji w 1943 roku przedostał się do Londynu. Na początku 1944 roku wyjechał do USA, gdzie przez kilka miesięcy pełnił funkcję zastępcy attachè wojskowego przy ambasadzie RP w Waszyngtonie. Pod koniec 1944 roku po otrzymaniu informacji o inwazji aliantów w Normandii, na własną prośbę powrócił na front jako korespondent wojenny. Z 1 Dywizją Pancerną generała Stanisława Maczka wziął udział w walkach o wolność Belgii i Holandii.

Po wojnie wybrał życie w Ameryce, gdzie kontynuował działalność literacką i kulturalną. Latem 1948 roku odwiedził Polskę, aby stworzyć obiektywny reportaż o sytuacji w kraju. Chciał być naocznym świadkiem zmian zachodzących w ojczyźnie. Jego reportaż wydała paryska „Kultura" pod nazwą „Wracam z Polski". Janta-Połczyński sądził, że z Polską należy utrzymywać kontakt bez względu na sytuację polityczną w niej panującą. Uważał, iż w żadnym przypadku nie należy odcinać się od kraju.

W Ameryce był m.in. prezesem Polskich Klubów Kulturalnych, wystawił wtedy w Buffalo po angielsku „Dziady" i „Konrada Wallenroda". Działał w Fundacji Kościuszkowskiej i w Fundacji Paderewskiego w Nowym Jorku. Był inicjatorem powrotu do kraju skarbów wawelskich – stworzył komitet na rzecz ich powrotu. W swoim domu w Nowym Jorku prowadził sławny na całą Amerykę antykwariat ze słowiańskimi drukami. Stał się wielkim bibliofilem, którego kolekcja trudna jest do określenia ze względu na ilość i niezwykłość „białych kruków", jakie udało mu się zgromadzić. Aleksander był wielkim znawcą i kolekcjonerem starych polskich map, pamiątek po Conradzie i Chopinie. W jego kolekcji można było znaleźć polonika często uznane za zaginione lub bezpowrotnie utracone.

W USA kontynuował swoją działalność pisarską. Wydał szereg książek, a wśród nich autobiografie: „Duch niespokojny" (poświęcona w znacznej części poznańskim latom Janty), „Pamiętnik indyjski", „Nowe odkrycie Ameryki", zbiory wierszy: „Młyn w Nadolniku", „Godzina dzikiej kaczki" (pierwsze w historii tłumaczenie poezji japońskiej na język polski), „Robert Frost i inni amerykańscy poeci" (tłumaczenia amerykańskich poetów), „Przestroga dla wnuków", „Przestrogi drugie", czy „Po samo dno istnienia". Jak napisał o nim jego biograf Franciszek Palowski: *Żadna etykieta nie pasuje do Janty. Poeta, prozaik, dramatopisarz,*

eseista, reporter, podróżnik, wybitny działacz na polu kulturalnym i naukowym. Ale także znawca i kolekcjoner polskiej sztuki, starych książek, starodruków i autografów, antykwariusz, wytrawny tropiciel śladów polskich w Ameryce. Wystarczyłoby tych zainteresowań, by obdzielić kilka życiorysów. Na jego dorobek składają się 23 tomy poezji, 10 tomów reportaży, 3 powieści, 2 dramaty, 7 tomów esejów, w sumie 64 książki i 1,5 tysiąca artykułów. Począwszy od lat 70. XX wieku zmagał się z nieuleczalną chorobą, świadomy był swej śmierci. Nadal pisał i publikował w prasie polonijnej oraz wydawał ostatnie publikacje. Porządkował także swoje zbiory przekazując znaczną ich część bibliotekom i instytucjom kulturalnym w Polsce. W 1972 roku podczas swojego wieczoru autorskiego w Poznaniu przekazał do zbiorów Uniwersytetu Poznańskiego list Mickiewicza.

Manewry 15. Pułku Ułanów Poznańskich.
Pierwszy z prawej stoi Aleksander Janta-Połczyński, 1928 r.

Aleksander Janta-Połczyński zmarł 19 sierpnia 1974 roku w szpitalu w Southampton na Long Island w USA. Rok później, 12 września 1975 roku urna z jego prochami złożona została w katakumbach na warszawskich Powązkach. Tablicę grobową opatrzono mottem norwidowskim, które sam sobie wybrał:

„Z rzeczy tego świata ostaną tylko dwie,
Dwie tylko: poezja i dobroć i więcej nic”

W Polsce dorobek Janty jest niestety słabo znany. W 2006 ukazał się film dokumentalny na temat Janty-Połczyńskiego pt. „Życie jak przygoda”.
W Lakewood w stanie New Jersey działa od 1995 roku Polska Szkoła Dokształcająca imienia Aleksandra Janty-Połczyńskiego. W 2009 roku Biblioteka Narodowa wydała jego korespondencję z Jerzym Giedroyciem. W czerwcu 2013 roku Instytut Literacki Kultura oraz Instytut Książki wznowiły wydanie „Wracam z Polski”. W maju 2014 roku Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy w porozumieniu z TVP Bydgoszcz stworzyło krótki film pod tytułem „Duch niespokojny”. We wrześniu 2014 roku ukazała się książka Michała Folegi „Życie na świat otwarte. Aleksander Janta-Połczyński”. W Tucholi zaś istnieje ulica nazwana imieniem Aleksandra Janty-Połczyńskiego, a w 2016 roku jego imię przyjęła funkcjonująca w tym mieście Miejska Biblioteka Publiczna. 11 lipca 2017 roku radni miasta Poznania podjęli uchwałę o nadaniu imienia Leona i Aleksandra Janta-Połczyńskich jednemu ze skwerów w tym mieście. Inicjatywa nazwania ulicy lub parku imieniem Aleksandra narodziła się pod koniec 2015 roku, kiedy to w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu otwarta została wystawa poświęcona życiu i twórczości Aleksandra Janty-Połczyńskiego.

Michał Folega

Wyjazd patriotyczny szlakiem bojowym 15. Pułku Ułanów Poznańskich z września 1939 r.

Już od wielu lat członkowie Towarzystwa Byłych Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich spotykają się 12 września o godz. 12:00 w Boczkach Domaradzkich k. Ziewanic pod głazem upamiętniającym śmierć pierwszego wojennego dowódcy „Piętnastaków". Ppłk Tadeusz Mikke poległ w tej okolicy podczas bohaterskich walk nad Bzurą.

Poza członkami Towarzystwa w wyjeździe uczestniczyli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Mosinie, a także ze Szkoły Podstawowej im. 15. Pułku Ułanów Poznańskich z Zespołu Szkół w Krośnie oraz młodzież z Zespołu Szkół Budownictwa nr 1 w Poznaniu (patronem XXI LO i Technikum Budowlanego przy ul. Rybaki jest gen. Władysław Anders). Najmłodsza uczestniczka wyprawy **Hania** miała 5 lat.

Wyjazd rozpoczął się skoro świt, bo już kwadrans po szóstej rano wyjeżdżaliśmy spod SP nr 1 w Mosinie, a po siódmej zabraliśmy uczestników wyprawy z Poznania. Kiedy już wszyscy wygodnie siedzieli w autokarze okazało się, że dla każdego jest mały pakiet prezentowy składający się z kokardy narodowej (wszyscy przymocowali ją do ubrań) i ulotki na jej temat oraz śpiewnika Reprezentacyjnego Oddziału Kawalerii, będącego częścią Towarzystwa. To właśnie ta grupa konnych pasjonatów-kawalerzystów na pamiątkę udziału 15. Pułku w „Bitwie nad Bzurą" już po raz XXI zorganizowała blisko 300-kilometrowy, konny przemarsz z Rogalina do Boczków Domaradzkich k. Ziewanic. Zainteresowani mogą poczytać więcej o tej inicjatywnie tu: http://www.15pu.pl/2014/01/14/jak-to-sie-zaczelo/.

Natomiast relacja dzień po dniu z tegorocznego marszu konnego do Ziewanic dostępna jest na FB na grupie Ułani Poznańscy: https://www.facebook.com/ulanipoznanscy/.

Wszystkich biorących udział w wyprawie przywitał wiceprezes Towarzystwa p. **Włodzimierz Buczyński**. Następnie zaśpiewano gremialnie pieśń poranną „Kiedy ranne wstają zorze". – Tą modlitwą wszyscy ułani zaczynali dzień. Pieśń ta przypomina strukturą psalm, dzięki temu śpiewali ją razem i protestanci wszelkich odłamów i wyznawcy religii mojżeszowej, a także najmniej liczni muzułmanie (u nas w Pułku akurat ich nie było). Wojsko, jako emanacja wierzącego społeczeństwa było wierzące, a nielicznym bezwyznaniowcom modlitwa nie przeszkadzała i stąd był wspólny śpiew – wyjaśnił honorowy prezes Towarzystwa p. **Tadeusz Jeziorowski**, który snuł opowieść o polskim żołnierzu z czasów wojny, jego mundurze (p. **Leszek Bartoszuk** – członek Towarzystwa i uczestnik wyjazdu, ubrany był w mundur oficera kawalerii wz. 36 z 1939 roku), a także o wartościach oraz o miejscach, które odwiedziliśmy w trakcie wyjazdu.

Założyliśmy też wycieczkowy „Chór pani Agaty", która mu przewodząc poprowadziła ułańskie śpiewy. „Ułani, ułani malowane dzieci", „O mój rozmarynie", „Wojenko, wojenko", to tylko niektóre z pieśni, jakie zaśpiewaliśmy. Autokarowy zespół okazał się bardzo uzdolniony muzycznie.

Program naszej wycieczki był bogaty i przedstawiał się następująco:

- Przejazd z Poznania do Wrześni. Godz. 8:30 - spotkanie z młodzieżą z Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. gen. Romana Abrahama na cmentarzu, przy grobie gen. Abrahama, składanie wiązanek.

Tu pojawiła się też delegacja współczesnego wojska polskiego: poczet sztandarowy 15. batalionu Ułanów Poznańskich z 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej z Wędrzyna. Żołnierze wzięli też udział we wszystkich następnych punktach programu.

- Przejazd do Ziewanic. Godz.12.00 uroczystość w Ziewanicach / Boczkach Domaradzkich, przy kamieniu upamiętniającym miejsce śmierci ppłk. Tadeusza Mikke, pierwszego wojennego dowódcy 15. Pułku Ułanów Poznańskich.

To właśnie gdzieś w tych okolicach swoje życie w ofierze „dla Ojczyzny ratowania” złożył 12 września 1939 r. dowódca 15. PUł. I to jemu właśnie konni pasjonaci kawalerii symbolicznie co roku meldują zakończenie przemarszu szlakiem z 1939 r. Przy pamiątkowym głazie spontanicznie zbierają się okoliczni mieszkańcy i odbywa się lokalne zgromadzenie patriotyczne, w którym przypomina się o bohaterstwie obrońców Polski. Delegacje także i tu składają kwiaty. W tym roku bardzo poruszającą chwilą było podejście do głazu p. **Iwony Sochanowskiej** (urodzona w 1934 r. – najstarsza uczestniczka naszego wyjazdu), która podczas kampanii ’39 roku w pobliżu Ziewanic straciła ojca – ułana „Piętnastaka”.
Okoliczna ziemia jest gęsto usłana grobami żołnierzy, tych znanych z nazwiska i tych NN (nazwisko nieznane), którzy walczyli z niemieckim najeźdźcą podczas II wojny światowej i polegli na polu chwały. „Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani prawa do przyszłości” – powiedział marszałek Józef Piłsudski. Tak ważnym jest i dziś pamiętać o tych słowach, stąd stałym punktem wyprawy do Ziewanic są też odwiedziny i składanie kwiatów na grobach Ułanów na cmentarzach w Starym Waliszewie, w Bielawach oraz wizyta w Walewicach i złożenie kwiatów pod pomnikiem 17. Pułku Ułanów.

Niezmiennym pozostaje też udział we Mszy Świętej w kościele w Bielawach, która odprawiana jest w intencji ułanów z czasu wojny, współczesnych żołnierzy oraz członków Towarzystwa. A ostatnią, jakże smakowitą częścią naszego patriotycznego wyjazdu, był poczęstunek od lokalnej społeczności. W tym roku tak można by spróbować wyrazić gościnność, jaka nas spotkała:

A tych stolików jest ze czterdzieści,
Nie wiem ja sama, delicje jakież każdy pomieści?!
I choćby przyszło tysiąc młodzieży,
To nie opróżnią wszystkich talerzy...
Choć każdy zjadłby tysiąc kotletów,
Pochłonął rosół z tychże bufetów,
I każdy nie wiem jak się wytężał,
To nie przejedzą, taki to ciężar!

W drodze powrotnej przeprowadzono konkurs dotyczący wiedzy, jaką można było nabyć w trakcie wyprawy, szczególnie w kwestii ułańskiego munduru. Wygrał uczeń liceum, **Kordian Nowak** oraz siedmiolatek, **Szymon Walter**. Gratulujemy! Do domu wróciliśmy zmęczeni, ale pełni wrażeń, około godziny 19:30. Poniżej zamieszczam wrażenia przekazane przez kilku uczestników wycieczki:

***Mikołaj**: Dnia 12.09.2022 przeżyłem coś niezwykłego. Miałem okazję dowiedzieć się wielu ciekawych informacji o tym, co działo się w Polsce w latach trzydziestych. Mogłem również obejrzeć z bliska strój 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Był to dla mnie dzień pełen wrażeń. Dziękuję bardzo za możliwość wyjazdu na tą wycieczkę.*

***Nadia**: Zrobiły na mnie wrażenie pamięć i uwaga ludzi wobec obrońców Rzeczypospolitej. Bardzo miło to było zobaczyć. Uważam, że pamięć i oddanie hołdu obrońcom naszej Ojczyzny są niezwykle ważne. Choć tyle możemy zrobić wdzięczni za ich waleczność.*

***Artur**: Najbardziej podobało mi się wnoszenie sztandarów oraz śpiewanie.*

***Marcel**: Chciałbym podzielić się wrażeniami z wycieczki szlakiem 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Była ona bardzo interesująca. Można się było dużo dowiedzieć, poznać nowych ludzi oraz zwyczaje Ułanów Poznańskich. Chciałbym dodać, że wycieczka była bardzo ciekawym przeżyciem dla uczniów z różnych szkół. Jestem z niej bardzo zadowolony.*

***Antosia**: Wycieczka do Ziewanic była dla mnie bardzo ważnym wydarzeniem. Poznałam kolejną historię związaną z naszym krajem i mogłam uczestniczyć w jej upamiętnieniu. Osoby, które tam poznałam pokazały mi jak ważne i cenne jest to, że możemy żyć w wolnym kraju. Uważam, że pokazywanie młodym osobom historii naszego kraju jest rzeczą bardzo istotną. Żyjemy w czasach, w których raczej mamy wszystko czego nam potrzeba do normalnego funkcjonowania, kiedyś tego nie było. Dlatego jestem bardzo wdzięczna za to, że mogłam wziąć udział w takim wydarzeniu. Dało mi ono wiele do myślenia, a oprócz tego nowe wspomnienia. Chciałabym serdecznie zachęcić każdą osobę, która w przyszłości będzie miała okazję uczestniczyć w takim wydarzeniu. Jest to doświadczenie, które nie zdarza się codziennie, a pamiętamy je przez długi czas, myśląc o tym jak ważna jest dla nas nasza Ojczyzna.*

Agata Walter, fot. T. Pawlicki

Z żałobnej karty…

Stefan Szymanowski, zmarł dnia 26 VI 2021 r. w wieku 80 lat, pochowany na cmentarzu w Owińskach. Członek naszego Towarzystwa nr kol. 174, ze stażem od 10 I 1997 r.

Jan Szwarc, zmarł dnia 16 IV 2022 r. w wieku 61 lat, pochowany na cmentarzu w Choceniu. Członek naszego Towarzystwa nr kol. 114, ze stażem od 16 VI 1995 r.

Felicjan Niegolewski (ur. 18 I 1932), zmarł 23 VI 2022 r. w wieku 90 lat, nasz członek od 27 VI 1996 (nr 165), syn Andrzeja, oficera Pułku. Pogrzeb odbył się 29 VI 2022 r. w Szczecinie, na Cmentarzu Centralnym, ul. Ku Słońcu.

Andrzej Niedziałkowski, zmarł 30 VI 2022 r. – prezes Kompanii Druha Stuligrosza, serdecznie zaprzyjaźniony z naszym Towarzystwem. Pogrzeb odbył się 5 lipca 2022 na cmentarzu przy ul. Bluszczowej. Zespół śpiewaków Kompanii od wielu lat uświetniał swym śpiewem Msze św. z okazji Święta Pułkowego na Wzgórzu Przemysła (ostatnio 23 kwietnia br.).

Ryszard Jaskuła (ur. 18 VIII 1947), zmarł 16 IX 2022 r. w wieku 75 lat, członek naszego Towarzystwa nr kolejny 271, syn Henryka, ułana Pułku, zamieszkały w Sierakowie. Pogrzeb odbył się 23 IX 2022 r. w Sierakowie.

Rodzinom Zmarłych składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Ku chwale Pułku i dla dobra polskiej Kawalerii!

„Ułan Poznański - Piętnastak” jest kontynuacją „Ułana Poznańskiego”, wydawanego w Londynie w latach 1948-2007 biuletynu informacyjnego Koła 15. Pułku Ułanów Poznańskich im. Generała Władysława Andersa oraz „Piętnastaka”, biuletynu wydawanego w latach 1993-2011 przez Towarzystwo b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich w Poznaniu.
Redakcja: Tadeusz Jeziorowski, Tadeusz Pawlicki (red. nacz.) pawlicki@15pu.pl, Piotr Stachecki.
Autorzy tekstów: Tadeusz Jeziorowski (TRJ), Michał Folega, Agata Walter.
Siedziba redakcji: Wielkopolskie Muzeum Wojskowe, 61-772 Poznań, Stary Rynek 9.
Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwraca się.
„Ułana Poznańskiego - Piętnastaka” wspiera
Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu